



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

Gdy 12 lat temu „Juliada” stawiała w naszym mieście pierwsze, nieśmiałe kroki, musiała udowodnić, że młodzi ludzie nie są tacy, jak ich starsi malują, a przemoc nie jest dla nich sposobem na wypełnienie wolnego czasu. Dziś nikt już nie ma wątpliwości, że pomysły ks. A. Augustyńskiego był strzałem w dziesiątkę i za ciosem idą kolejne osoby, proponując dzieciom i młodzieży sposób na twórczy i aktywny wypoczynek. A jeśli dorastający człowiek wie, że jest ktoś, kto w niego wierzy, na pewno nie puści wyciągniętej, przyjaznej dłoni. Więcej na str. III-V.

Po wyborach prezydenckich

W Małopolsce powtórka

W II turze wyborów prezydenckich **Jarosław Kaczyński zdobył w regionie więcej głosów niż jego rywal Bronisław Komorowski.**

Zgłosowało 1 mln 515 tys. 146 Małopolan (58,91 proc. uprawnionych). Jarosław Kaczyński zdobył 843 345 głosów (56,24 proc.), zaś Bronisław Komorowski – 656 207 (43,78 proc.). W samym Krakowie było jednak inaczej. Tu na Komorowskiego głosowało 60,08 proc. uprawnionych, a na Kaczyńskiego – 39,92 proc.

W lokalu komisji przy ul. św. Marka głosował ks. kard. Stanisław Dziwisz. – Pójście do wyborów to obywatelski obowiązek, a zarazem przywilej. Mówimy do naszych wiernych: „Idźcie do wyborów. Od waszego głosu zależy przyszłość i jej kierunek” – powiedział kardynał. W tym samym lokalu głosował również b. prezydent Lech Wałęsa,



KAROL ZIELIŃSKI

– Głosując, możemy decydować o przyszłości naszej ojczyzny – przekonuje kard. S. Dziwisz

przebywający w Krakowie na konferencji z okazji 10-lecia Wspólnoty Demokracji.

Większość małopolskich górali opowiedziała się za Kaczyńskim. Według oficjalnych wyników z komisji

wyborczej w Spytkowicach, prezes PiS zdobył tam 77,11 proc. głosów, a Bronisław Komorowski – zaledwie 22,89. Kandydat PO wygrał jednak na Podhalu w niektórych komisjach miejskich.

bg, jg

Dyplomacja i obrona



MAREK LASZYK, ECHO MIASTA

KRAKÓW, 3.07. Hilary Clinton rozpoczęła wizytę w Krakowie od złożenia kwiatów pod Krzyżem Pamięci Narodowej. U stóp Wawelu spotkała się także z rodzinami ofiar smoleńskiej katastrofy

Od 2 do 4 lipca Kraków był swiata stolicą demokracji. Z okazji 10-lecia Wspólnoty Demokracji przyjechało tu ponad 100 ministrów spraw zagranicznych z całego świata, przedstawiciele organizacji pozarządowych, a także liderzy świata nauki, biznesu i mediów. Jednym z ważniejszych gości była Hilary Clinton, amerykańska sekretarz stanu. Zwiedziła ona muzeum w dawnej Fabryce Oscara Schindlera, gdzie zapowiedziała, że administracja Baracka Obamy wystąpi do Kongresu USA o przyznanie 15 mln dolarów Fundacji Auschwitz-Birkenau. Po spotkaniu z Radosławem Sikorskim w krakowskim magistracie H. Clinton podpisała aneks w sprawie obrony przeciwraкетowej, przewidujący rozmieszczenie w Redzikowie mobilnych rakiet przechwytyjących typu SM-3.

Biskup z Pakistanu



– Nie jesteśmy grupą imigrantów. Stanowimy integralną część społeczeństwa pakistańskiego. Dynamika narodzin wśród chrześcijan każe nam z optymizmem myśleć o przyszłości – mówi bp Coutts. Po prawej ks. Waldemar Cisko ze stowarzyszenia „Pomoc Kościołowi w potrzebie”, po lewej ks. Jacek Prusak SI

KRAKÓW. – Żyjemy w stanie ciągłego napięcia. W trakcie ostatnich 20 lat doznajemy przemocy ze strony fundamentalistów muzułmańskich. Od czasu wprowadzenia w 1990 r. „prawa przeciw bluźnierstwu wobec Koranu” ta przemoc się nasiliła, bo łatwo go nadużyć w stosunku do tych, którzy nie są muzułmanami – mówił ks. bp Joseph Coutts, ordynariusz katolickiej diecezji Faisalabad w Pakistanie. Przyjechał na zaproszenie polskiego oddziału stowarzyszenia

„Pomoc Kościołowi w potrzebie”. Organizacja ta prowadzi akcję „Pakistan potrzebuje chusty św. Weroniki”, która ma na celu zmianę „prawa przeciw bluźnierstwu”. Za owe „bluźnierstwo” grozi nawet kara śmierci. Katolików w Pakistanie jest zaledwie 1,5 mln wśród 160 mln ludności kraju. Osoby pragnące wesprzeć katolików w Pakistanie finansowo lub podpisać apel w sprawie zniesienia „prawa o bluźnierstwie” szczegóły znajdują na stronie: www.pkwp.pl. **bg**

Świętujemy jubileusz

RABKA. Gorczański Oddział Związku Podhalan w Rabce, który powstał w 1930 r., zaprasza do uczestnictwa w obchodach swojego 80-lecia, będącego okazją do podsumowania dotychczasowej działalności (więcej na ten temat napiszemy w kolejnych numerach „Gościa”). Jubileusz rozpocznie Msza św. w kościele św.

Teresy przy ul. Parkowej w Rabce (17 lipca, godz. 15), po której w rabczańskiej muszli koncertowej w Parku Zdrojowym odbędzie się część artystyczna, m.in. występ „Robcusiów” i zespołu Lombard. Nie zabraknie też urodzinowego tortu. **mf**



Nauka niezależna

KRAKÓW. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wybrało siedzibę Narodowego Centrum Nauki, które już w październiku rozpocznie swą działalność. Min. Barbara Kudrycka zdecydowała, że placówka wprowadzi się do kamienic przy Małym Rynku (nr 5 i 6). Narodowe Centrum Nauki jest pierwszą instytucją tak dużej

rangi, którą rząd zdecydował się powołać poza Warszawą. Pełna niezależność od wpływów politycznych i administracji centralnej ma jej dać autonomię finansową. Placówką kieruje zespół 24 naukowców, których wybiorą przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk i Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. **fm**

Taneczna podróż w czasie

KRAKÓW. 24 lipca startuje XI edycja Festiwalu Tańców Dworskich „Cracovia Danza”, którego tematem przewodnim są „Mistrzowie tańca”. Podczas warsztatów, pokazów tańca, barwnych korowodów i przedstawień publiczność wyruszy w fascynującą podróż w czasie po najpiękniejszych zakątkach Krakowa i Europy. Wielki finał festiwalu tradycyjnie odbędzie się na Dzieńcu Arkadowym na Wawelu. W sobotę 31 lipca zobaczymy tam premierowe widowisko taneczne „Dla mojego mistrza”, w którym na jednej scenie wystąpią najwybitniejsi choreografowie. Tego samego wieczoru arie i tańce z włoskich dworów przybliży zespół La Rossignol, który zaprosi widzów na renesansowy bankiet. W niedzielę 1 sierpnia tancerze przeniosą nas w „Taneczny świat Chopina”. Więcej o festiwalu, nad którym „Gość Niedzielny” objął patronat medialny, opowiemy już niebawem. **mf**



Fryderyk Chopin był częstym bywalcem XIX-wiecznych salonów i teatrów – przekonują tancerze „Cracovia Danza”

Muzyczna ucztą ducha

ZAKOPANE, TYNIEC. Najbliższe koncerty Międzynarodowego Festiwalu Organowego odbędą się 17 i 18 lipca. W sobotę o godz. 20 w kościele Świętego Krzyża (ul. Zamojskiego) wystąpią D. Ballesteros (organy/Brazylia) i A. Śliwa (skrzypce barokowe/Kraków). W niedzielę o godz. 16 w Księżówce (al. Przewodników Tatrzańskich 2) zagrają krakowskie artystki: E. Stefańska (klawesyn), A. Śliwa i A. Krawczyk (skrzypce barokowe),

M. Salwarowska (altówka barokowa) oraz K. Górka (wiolonczela barokowa). Zapraszamy też na koncerty z cyklu Benedyktynskie Łato Muzyczne. W sobotę 17 lipca o godz. 16 w opactwie ss. benedyktynek w Staniątkach i w niedzielę 18 lipca o godz. 16.15 w opactwie oo. benedyktynów w Tyńcu wystąpi Schola Floriana z Austrii, która zaprezentuje chorał gregoriański, zestawiony z grą na organach. **fm**

Rydygier spółką handlową

KRAKÓW. 1 lipca rozpoczął się proces komercjalizacji Krakowskiego Szpitala Wojewódzkiego im. Ludwika Rydygiera, czyli przekształcenia go w spółkę prawa handlowego. Decyzje w tej sprawie podjął już w lutym sejmik wojewódzki, po tym, jak okazało się, że dług szpitala przekroczył 28 mln zł. Proces likwidacji placówki jako publicznego zakładu opieki zdrowotnej ma zakończyć się do 31 stycznia 2011 r. Szpital przekształcony w spółkę prawa handlowego będzie mógł świadczyć usługi komer-

cyjne, na co do tej pory prawo nie pozwalało. Jednak nadal podstawową działalnością placówki będzie leczenie pacjentów w ramach kontraktu z NFZ. **io**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Lato w mieście da się lubić

Z ławki na mundial

Spędzasz wakacje w Krakowie? Nic straconego – zostań sportowcem na miarę Lionela Messiego i Marcina Gortata!

Nie każde dziecko będzie mogło wyjechać na obóz czy kolonię. Na tych, którzy w wakacje zostają w Krakowie, czeka bardzo bogata oferta zajęć, przygotowanych w ramach akcji „Lato w mieście”. Z letniej propozycji szkół, klubów i młodzieżowych domów kultury, dzięki dotacji miasta w wysokości kilkuset tysięcy złotych, może skorzystać ok. 90 tys. dzieci i młodzieży.

Trener przyjacielem

Gdy ten numer „Gościa” trafi do rąk Czytelników, cały świat będzie czekał na wielki finał mundialu 2010. O występie na tej wielkiej sportowej imprezie marzy każdy początkujący piłkarz, kopiący piłkę na osiedlowym boisku. Droga do sukcesu jest długa, lecz czasem sen się spełnia. Czy działający od kilku miesięcy program miejski „Mój trener – mój przyjaciel” sprawi, że krakowscy amatorzy futbolu zasilą kiedyś szereg polskiej ekstraklasy i zbudują kadre z prawdziwego zdarzenia?

– Projekt, realizowany w porozumieniu z radami dzielnic, adresowany jest do młodych mieszkańców dużych osiedli i ma być alternatywą dla bezczynnego spędzania wolnego czasu na ławce przed blokiem. Proponujemy aktywny wypoczynek – wyjaśnia Janusz Grabiasz z Wydziału Sportu i Inicjatyw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa, organizatora programu.

W ramach akcji każdego dnia wakacji na 15 wielofunkcyjnych boiskach odbywają się ciekawe zajęcia rekreacyjno-sportowe, np. wycieczki i mecze (pełna lista boisk i godzin zajęć znajduje się na stronie internetowej www.krakow.pl/miasto/kfis).



MONIKA ŁĄCZA

Choć w projekcie „Mój trener – mój przyjaciel” największą popularnością cieszy się piłka nożna, to chętnych do zostania mistrzem w innej dyscyplinie sportu również nie brakuje

– Prowadzi je trener-opiekun, który w okolicach swojego obiektu pracuje również jako tzw. streetworker i zachęca młodzież do włączenia się w projekt – dodaje J. Grabiasz.

– Nawiązanie przyjacielskiej więzi z dziećmi ma zaowocować stworzeniem silnych i zgranych drużyn. Każdego dnia przychodzi tu kilkadziesiąt osób (zarówno dziewczyn, jak i chłopców), niektórzy nawet codziennie – mówi Marek Gajewski, pracujący z młodzieżą na boisku przy VIII Liceum Ogólnokształcącym. – Na osiedlowych boiskach często pojawia się agresja. Tu trzeba stosować się do trzech zasad: obuwie nie może niszczyć nawierzchni boiska, zostawiamy po sobie porządek, no i najważniejsze – szanujemy się nawzajem. Każdy musi czuć się bezpiecznie, gramy fair. Warto do nas przyjść – przekonuje.

– Trener wykonuje świetną robotę, bo każdy może wejść na boisko i zagrać. Nikt nikogo nie przegania, choć są tu osoby w różnym wieku. Osiedlowe boiska mają asfaltową nawierzchnię, tu gramy na dobrze przygotowanym obiekcie i to za darmo – cieszą się Bartek i Łukasz, pasjonaci piłki nożnej.

Młodzież podbija serca

Przed rokiem ks. Andrzej Augustyński, przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia „U Sie-

macy” i pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. młodzieży, obiecał, że w 2010 r. „Juliada” będzie trwała cały miesiąc. Słowa dotrzymał...

– W zamyśle Stowarzyszenia „U Siemachy” i miasta Krakowa, organizatorów akcji, „Juliada” od początku miała trwać cały lipiec, lecz – ze względu na to, że odbywała się na Rynku Głównym – trzeba było poprzestać na weekendzie. W 1999 r. cenną sprawą było dopuszczenie młodych ludzi do najważniejszego placu w mieście, by tam mogli zaprezentować swoje umiejętności sportowe, artystyczne i organizacyjne – wyjaśnia ks. Augustyński.

Hasło „Młodzież przeciw przemocy” zmieniało obraz młodych ludzi, którzy często byli przedstawiani jako chuligani. Tymczasem tłum pochłoniętej sportem młodzieży podbijał serca mieszkańców i turystów. Impreza – przy mocnym wsparciu miasta – rosła w siłę. Rok

temu przeniosła się na tydzień do Nowej Huty, do Centrum Rozwoju Com Com Zone, a teraz czas na miesiąc sportowego szaleństwa.

– Chcemy, by za rok znów trwała miesiąc i to w różnych częściach Krakowa. W tej imprezie najważniejszy jest wychowawczy aspekt sportu, który często przesłania komercjalizacja. My podkreślamy, że w grze obowiązują reguły, którym trzeba się podporządkować, a niemal cały budżet przeznaczamy na sport i nagrody – dodaje ks. Augustyński.

W tym roku zadaniem „Juliady” jest dotarcie do dzieci z terenów dotkniętych przez powódź. Część z nich mieszka niedaleko od Com Com Zone, a udział w sportowych rozgrywkach pozwoli im na oderwanie się od przykrych rzeczywistości.

Dzięki współpracy z 4Move Future Stars – Małopolskim Festiwalem Koszykówki, na „Juliadzie” pojawi się Marcin Gortat, który 16 lipca od rana poprowadzi trening koszykówki w Com Com Zone. Streetball zawsze był wizytówką „Juliady”, dlatego w tym roku finały rozgrywek (17 lipca) odbędą się w jednym z reprezentacyjnych miejsc Krakowa, czyli na pl. J. Nowaka-Jeziorańskiego przed Galerią Krakowską. – Jeśli wszystko dobrze się ułoży, za rok chcemy zorganizować obóz dla miłośników koszykówki – obiecuje ks. Augustyński.

Na uczestników „Juliady” czekają też rozgrywki piłki ręcznej, piłki nożnej (także halowej), tenisa stołowego, siatkówki, szachów, badmintonu, a także zawody pływackie i breakdance. Szczegóły na stronie www.juliada.pl.

Monika Łącka

■ R E K L A M A ■

ZESPÓŁ SPORTOWO REKREACYJNY
Fundacji im. Ks. Siemaszki w Plekarach




Zespół Sportowo Rekreacyjny
Fundacja im. ks. Siemaszki
Plekarz 2 32-060 Liszki
tel./fax 012 280 71 33
plywalnia@vp.pl
blisko Centrum Krakowa

www.fund.pl

- basen wraz z atrakcjami wodnymi
- sauna sucha i parowa
- siłownia
- gabinet masażu
- hala sportowa
- baza noclegowa



POD ŻAGLAMI.

– Teraz wyostrzył – krzyczy pan Piotr, a 10-letnia Patrycja szybko wykonuje polecenie, **pracuje sterem, wybiera szot i zmienia kierunek żeglowania** po wodach Jeziora Czorszyńskiego.

tekst i zdjęcia

JAN GŁABIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Patrycja o pływaniu na żaglówkach dowiedziała się w Szkole Podstawowej we Frydmanie. – Przekonałam się do tego, jak zobaczyłam film o pływaniu – opowiada. Największą trudność sprawiają jej duże fale. Trochę się ich boi. Naukę żeglowania, z której jest bardzo dumna, dedykuje swoim rodzicom i rodzeństwu.

Uczestniczy w treningu. Na pontonie jest jeszcze koleżanka z klasy Patrycji – Laura Mie-

Pasja z bryzą we włosach

chura. – Nie chcę siedzieć przed telewizorem, wolę przychodzić na żaglówki. To jest też fajniejsze od komputera – podkreśla Laura. Dodaje, że może swoją przyszłość związać z pływaniem i żeglowaniem. Laura i Patrycja – podobnie, jak wszyscy uczniowie z podstawówki we Frydmanie – po Jeziorze Czorszyńskim pływają za darmo. Dla osób spoza wioski comiesięczna opłata wynosi 50 zł.

Żeglarskie sukcesy

Sprzęt szkoleniowy zapewnia klub sportowy Wiaterni, którego prezesem jest Piotr Urzędowski. Pod jego okiem trenuje prawie 50 młodych żeglarzy w ramach akcji „Nivea Błękitne Żagle”.

– Szkółki to pierwszy krok w żeglarstwie. Dzieci trenują na sprzęcie sponsora akcji. Ze specjalnego programu nauki żeglowania, który trwa już przeszło 8 lat, skorzystało kilka tysięcy dzieci – mówi Piotr Urzędowski.

Jego klub zajmuje się czysto sportowym żeglarstwem. Zawodnicy do 11 lat ćwiczą w klasie Nivea Błękitne Żagle. W grupie B są zawodnicy do lat 13, w A – do lat 15. Grupę A i B wspiera Zespół Elektrowni Wodnych w Niedzicy.

Treningi odbywają się zwykle dwa razy w tygodniu. Z zawodnikami, którzy współzawodniczą w kraju, trener spotyka się częściej. W Polsce są dwa systemy rywalizacji. Pierwszy z nich dotyczy dzieci i młodzieży uzdolnionej sportowo i jest to tzw. system ministerialny. W jego ramach odbywają się międzywojewódzkie mistrzostwa młodzików i ogólnopolska olimpiada młodzieży w klasie Optimist. System współzawodnictwa Narodowego Stowarzyszenia Klasy Optimist wyłania zwycięzców i tworzy ranking Pucharu Polski, kwalifikuje zawodników na mistrzostwa świata i Europy. Optymist to nazwa międzynarodowej klasy regatowej.

W Polsce w grupie B jest 700 zawodników, a w grupie A – ok. 400. Piotr Urzędowski tworzy również lokalny system współzawodnictwa, aby umożliwić wszystkim dzieciom z terenu udział w rywalizacji. Zawodnicy z klubu Wiaterni mają na swoim koncie liczne sukcesy. Siedmiu z nich wywalczyło miejsca w kadrze wojewódzkiej młodzików. Zdobywają medale i puchary na ogólnopolskich regatach, startują na zawodach rangi mistrzowskiej. Ośmiu zawodników z klubu przebywa aktualnie na zgrupowaniu kadry Małopolski w Pucku. Przez 10 dni będą przygotowujący się do regat w Gdyni.

Pomysł amerykańskiego oficera

Piotr Urzędowski wspomina, że naukę żeglowania zapoczątkował na Podhalu nieżyjący już Jerzy Kirsz, działacz sportowy przy Nowotarskim Zakładzie Przemysłu



Piotr Urzędowski udziela rad początkującym żeglarzom
Z LEWEJ: Żeglowanie po Jeziorze Czorszyńskim to wymarzony kontakt z naturą
PONIŻEJ: Maks Habieda uwielbia spędzać wolny czas na łódce

Skórczanego „Podhale”. – To on zakładał pierwsze uczniowskie kluby żeglarskie, zdobywał sprzęt dla nich. Zajmował się także dowożeniem dzieci – mówi P. Urzędowski i przypomina ciekawą historię związaną z początkiem światowego żeglarstwa w klasie Optymist.

Jeden z emerytowanych oficerów armii amerykańskiej, mieszkając w górach, zachęcał młodych do jazdy na nartach. Kiedy jednak przeniósł się na Florydę, nie mógł już tego robić. Szybko spostrzegł, że można jakoś zagospodarować piękne akweny. – Ów oficer szukał kogoś, kto zaprojektuje łódkę, która wówczas miała kosztować nie więcej niż 50 dolarów. Łódkami mieli pływać młodzi ludzie, którzy w amerykańskich miasteczkach nie mogli znaleźć dla siebie zajęcia – opowiada P. Urzędowski.

Prezes klubu uważa, że pod wpływem żeglarstwa młodzi ludzie zmieniają się, nabierają hartu ducha. – Łatwiej jest im w szkole, w grupie rówieśniczej, mają jakieś autorytety i swoją pasję. To chyba jeden z piękniejszych sposobów wychowywania i rozwijania osobowości młodego człowieka – ocenia P. Urzędowski.

Trenowane wywrotki

Podhalańskim żeglarzom nie straszne są deszcze. Złe warunki

atmosferyczne dla nich są tylko wtedy, kiedy nie ma wiatru. Treningi odbywają się z zachowaniem wszelkich względów bezpieczeństwa. – Wszędzie tam, gdzie jest coś niebezpiecznego, wzrastają standardy bezpieczeństwa. Każdy zawodnik musi być w kamizelce asekuracyjnej. Dodatkowo łódki są wyposażone w zbiorniki wypornościowe, które powodują, że – niezależnie od pozycji, w jakiej się znajduje – łódka zawsze unosi się na wodzie. Kiedy wywraca się, zawodnik może się jej przytrzymać – mówi P. Urzędowski. Takie zachowania są nawet celowo trenowane.

„Wybieraj!”, „Luzuj!”, „Ostrz!”, „Odpadaj!” – to najczęstsze komendy, które dzieci słyszą podczas treningu. – Jest jeszcze cały szereg zwrotów dotyczących prowadzenia jachtu. Doświadczeni żeglarze muszą się zapoznać z przepastnym tomem różnych innych poleceń i przepisów – uśmiecha się pan Piotr.

Wodne boisko

Trener klubu Wiaterni marzy o tym, aby każde dziecko nad zalewem uprawiało żeglarstwo. – Zamiast boiska z trawą mamy boisko wod-

ne, po którym nie kopie się piłki, ale pływa się łódką, ściga z kolegami i koleżankami, podziwia się piękne krajobrazy, które rozpościerają się wokół jeziora – mówi P. Urzędowski i podkreśla bardzo dobrą współpracę z władzami samorządowymi, nowotarskim starostwem, miastem Nowy Targ, gminami Łapsze Niżne i Czorsztyn, sołectwem Frydman, szkołami podstawowymi. Chciałby też, aby w przyszłości młodzi żeglarze uczęszczali do klas sportowych w swoich szkołach. Nie wyklucza również współpracy ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem.

Przed klubem Wiaterni jeszcze wiele wyzwań i przedsięwzięć: budowanie wciąż niedostatecznej infrastruktury nad jeziorem, stworzenie odpowiedniej bazy, zakup lepszego pontonu, który kosztuje 50 tys. zł... Równocześnie pozostaje nadzieja, że do grona młodych żeglarzy będą dołączali wciąż nowi miłośnicy bryzy we włosach. Każdy, kto chciałby wiedzieć więcej o Wiaternych, może wejść na stronę internetową: <http://kswiaterni.pl>.



Pompka w łódce i świeże powietrze



DANIEL LEGUTKO
 z NOWEGO TARGU (10 LAT)
 – Na żagłowiec pływam już drugi

semestr. W tym roku skończyłem trzecią klasę. Jak tu trafiłem? Tata szukał dla mnie zajęcia, bo nie miałem co w domu robić. Bardzo się cieszę, że mogę w ten sposób spędzać wolny czas. Najbardziej lubię rywalizację z kolegami. Podoba mi się krajobraz, który nas otacza w czasie treningu. Szkolenie polega głównie na udoskonalaniu techniki, wybieraniu żagla, robieniu tzw. pompki. To taki specjalny manewr, kiedy musimy mieć pełny żagiel. Następnie zaczyna się zwrot, łódka się trochę przechyla i wtedy trzeba przejść na drugą stronę.



EWA SZRAM
 NAUCZYCIELKA z NIEDZICY
 – Mój syn Marcin żegluje pierwszy rok.

Dziecko ma jakieś zainteresowanie, nie siedzi przed komputerem. Cieszę się, że tak spędza czas wolny. Cenię sobie to, że jest na świeżym powietrzu. Kiedy opowiadałam znajomym, w jaki sposób syn spędza wolny czas, dopytują o szczegóły, są zdziwieni, że tak mało trzeba płacić. Mam nadzieję, że może kiedyś syn zostanie sportowcem. Nie obawiam się, że będzie często poza domem. Jeżeli będzie sobie radził i sprawdzał się w tym, to pozostaje nam tylko go wspierać i być z niego dumnym.

Pamiętaj o Grunwaldzie

Igrce na życzenie króla

Kiedy dwa lata temu pojawił się pomysł uczczenia w Krakowie 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, **niektórzy wydziali, że będzie to przejaw podwawelskiej jubileuszomanii**, bo „gdzie Rzym, gdzie Krym”, bo „świętowanie w miejscu oddalonym kilkaset kilometrów od miejsca bitwy jest śmieszne”.

Tymczasem nic śmiesznego w tym pomyśle nie było, bo w 1410 r. to właśnie w Krakowie, wówczas stolicy państwa, zapadały najważniejsze decyzje polityczne i militarne. To tutaj w 1411 r. świętowano Grunwaldzkie zwycięstwo. I to wtedy, zgodnie z poleceniem króla Jagiełły, „aby ojcowie zalecili synom, wnukom i prawnukom i wszystkim potomkom swoim święcenie i obchodzenie dnia tego”, rozpoczęła się krakowska tradycja organizowania 15 lipca, w rocznicę bitwy, w dzień „rozesłania apostołów”, corocznej procesji.

– W 1910 r., w 500. rocznicę bitwy, przy okazji odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego, odbył się tu wielki zjazd narodowy Polaków ze wszystkich zaborów – mówi prof. Piotr Franaszek, historyk z UJ, przewodniczący rady programowej tegorocznych obchodów jubileuszowych.

Małopolskie posiłki

600. rocznica zwycięstwa grunwaldzkiego zostanie przypomniane pod Wawelem w rozmaitych formach. Ci z czytelników krakowskiego „Gościa”, do których nasza gazeta dotrze przed niedzielą 11 lipca, 10 lipca zobaczą, jak z Krakowa wyrusza symboliczny tabor

średniowieczny, zmierzający na pola Grunwaldu z aprowizacją dla rycerstwa.

– Podróż orszaku z Krakowa przez Warszawę przybierze formę anonowanego przez heroldów, inscenizowanego wjazdu średniowiecznych wozów konnych w otoczeniu kupców, szrudlarzy i gajków. Orszakowi będą towarzyszyć igrce, spektakle i warsztaty edukacyjne, prowadzone przez grupy pasjonatów, które pozwolą dzieciom i dorosłym „zajrzeć pod podszewkę” średniowiecznego życia. Będzie też można skosztować produktów regionalnych i krakowskich obwarzanków – twierdzą organizatorzy przejazdu taboru z Małopolskiego Instytutu Kultury.

Małopolski „tabor aprowizacyjny” dotrze na pola Grunwaldu w przeddzień 600. rocznicy bitwy grunwaldzkiej, gdzie weźmie udział w historycznej części Dni Grunwaldu. Przed wyjazdem, w sobotę 10 lipca między godz. 14 a 18.30, uczestnicy wyprawy zaprezentują się krakowianom

na pl. Szczepańskim. W namiocie rycerskim Drużyny Jakuba Odrowąża zostaną zaprezentowane rodzaje broni i rynsztunku, używane w XV wieku, a także rycerskie techniki walki. Zespół tańca dawnego „Belriguardo” zaznajomi nas z popularnymi w średniowieczu formami tańca korowodowego.

Od 13 lipca do 26 września w Muzeum Historii Fotografii przy ul. Józefitów oraz na Plantach, w rejonie pl. Matejki i Barbakanu, będzie można zaś oglądać dwie wystawy fotograficzne: „Praojcom na chwałę – braciom na otuchę” i „Z dziejów pomnika Grunwaldzkiego”, przedstawiające obchody w 1910 r.

– Wystawa prezentuje bezcenny zbiór fotografii, które dokumentują niewyreżyserowane zdarzenia z udziałem nieupozowanych bohaterów. Fotografie gwarne, tętniące życiem, odświeżają przybranego miasta są dynamiczne. Naocznym świadkiem wydarzeń jest często anonimowy fotograf – zaangażowany i żywiołowy obserwator – mówi Magdalena Skrejko, autorka scenariusza ekspozycji.

Głowa księcia Witolda

14 lipca o godz. 17 pod pomnikiem Grunwaldzkim na pl. Matejki odbędą się uroczystości rocznicowe z udziałem prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Litwy. Tego dnia w Zamku Królewskim na Wawelu otwarta zostanie wystawa „Na znak świetnego zwycięstwa”.

– Chcemy pokazać, czym był Grunwald dla polskiej świadomości narodowej. Pokażemy więc zarówno przedmioty z epoki bitwy oraz świadectwa kultu grunwaldzkiego, np. obraz Popieła i Rozwadowskiego czy fragment rzeźby z głową Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda, pochodzący ze zniszczonego przez Niemców pomnika Grunwaldzkiego – mówi Jerzy Petrus, wicedyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki w Zamku Królewskim.

Ta część obchodów zakończy się 17 lipca Mszą św. w kościele Mariackim, złożeniem wieńców pod pomnikiem Grunwaldzkim i odsłonięciem w Parku Strzeleckim rzeźby parkowej przedstawiającej Ignacego Paderewskiego, fundatora pomnika z pl. Matejki.

Kolejny etap krakowskich obchodów grunwaldzkich odbędzie się we wrześniu. – Chodzi o to, żeby młodzież szkolna, która w lipcu jest na wakacjach, mogła w pełni uczestniczyć w uroczystościach grunwaldzkich. Mają one przecież wielki walor edukacyjny – wyjaśnia Stanisław Dziedzic, dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa.

Bogdan Gancarz

Na wystawie wawelskiej pokazany zostanie wypożyczony ze Lwowa obraz Popieła i Rozwadowskiego „Bitwa pod Grunwaldem”



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

KONKURS WAKACYJNY

**Dzień Pański?
Jesteśmy razem!**

kupon nr:

2

GOŚĆ
KRAKOWSKI

www.goscniedelny.pl/konkurs

Poświęconym piórem



felieton

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielnny.pl

Poprawność polityczna

Przy okazji zakończenia roku szkolnego dowiedzieliśmy się z jednej z krakowskich gazet, że obdarowanie uczniów krakowskiego Gimnazjum nr 1 za dobre wyniki w nauce albumem „Hołd Katyński” jest... agitacją polityczną. Tak uważają niektórzy rodzice, o czym napisano w gazecie. Idąc tym torem rozumowania, należałoby zakazać sprzedaży tej książki w czasie kampanii wyborczej. I tej prezydenckiej, jak również każdej następnej. Dlaczego? To proste! Przecież to niedopuszczalna agitacja. Bo jeśli do księgarni przyjdzie ktoś, kto ma jeszcze niesprecyzowane poglądy, na kogo głosować, i zobaczy książkę, na której okładce widnieje zdjęcie śp. pary prezydenckiej, może wpaść w wir agitacji politycznej. I coś wtedy zrobi odruchowo ów nieszczęśliwy? Otworzy książkę, aby zobaczyć, co jest w środku. I może jeszcze – dotknięty niewidzialnym impulsem agitacji – coś przeczyta. A może na dodatek zobaczy jakieś zdjęcie, które go wzruszy i pod wpływem tego impulsu jego poglądy polityczne się skryształizują? I to jest niedopuszczalne, podstępne oddziaływanie na podświadomość wyborcy. Więc należałoby wydać zakaz sprzedaży i eksponowania takich książek w czasie kampanii wyborczych. A że te toczą się bez przerwy, należy uznać, że książka nie może być legalnie sprzedawana. Absurdalne? ■

Kontynuują dzieło ks. Tischnera

Jeszcze bardziej jest

Ks. Tischner na głowie ma kapelusz góralski, a w rękach unosi szkołę, której patronuje z nieba – tak swojego patrona w 10. rocznicę jego śmierci wyobraża sobie jeden z uczniów. Dorosłych ks. Tischner wciąż pokrzepia słowem.



IAN GŁĄBIŃSKI

pt. „Górale Księdzu Tischnerowi” w reżyserii Stanisławy Trebuni-Strzel i Bartka Koszarka. W przedstawieniu wystąpiły zespoły regionalne z Łopusznej, Jur-gowa oraz Trebunie-Tutki. Nie zabrakło również wieczornej modlitwy nad grobem księdza profesora, który spoczywa na cmentarzu parafialnym w Łopusznej.

Portret księdza profesora autorstwa Mariana Gromady, artysty zaprzyjaźnionego z autorem „Etyki Solidarności”

pokazał kapłanom klucz do sukcesu, jak być dobrym kapłanem.

Muzyczne pozdrowienie

Podczas obchodów 10. rocznicy śmierci ks. prof. Józefa Tischnera można było oglądać w Dworze Tetmajerów w Łopusznej specjalną wystawę prac, wykonanych przez dzieci ze szkół tischnerowskich, oraz wystawę prac Mariana Gromady, znanego portrecisty ks. profesora.

Do Łopusznej przyjechali artyści z całego Podhala. Niezwykle ciekawie przebiegało przedstawienie

W ramach Festiwalu Tischnerowskiego wystąpili studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Odbyły się także koncerty chórów z Krakowa i Nowego Targu oraz programy artystyczne. W „Tischnerówce” – Izbie Pamięci Księdza Józefa Tischnera – zaprezentowano też kilka filmów ks. profesora.

Honorowy patronat nad obchodami 10. rocznicy śmierci znanego filozofa objął prezes Rady Ministrów Donald Tusk.

Jan Głąbiński

■ R E K L A M A ■

Niezwykle brzmiały słowa ks. profesora (odtworzone z płyty kompaktowej), które wypowiadał w kaplicy pod Turbaczem i które wiatr roznosił w gorczańskie lasy.

– W tym momencie przypomniało mi się, kiedy Józek – tuż przed śmiercią – napisał kartkę z takim zdaniem: „Kaziu, kontynuuj to, co ja robiłem” – powiedział Kazimierz Tischner. Dodał, że „im więcej go nie ma, tym mocniej jest z nami obecny”.

Mszy św. 28 czerwca pod Turbaczem przewodniczył ks. Władysław Żązel, kapelan Związku Podhalan.

Życ z ludźmi

Eucharystię uświetniła kapela góralska z Łopusznej, rodzinnej miejscowości księdza profesora. Nie zabrakło także nauczycieli i uczniów z rodziny szkół tischnerowskich, współtworzących na co dzień Stowarzyszenie „Drogami Tischnera”.

W bardzo bogatym programie znalazły się „Wieczory z mędrolami”. Odbywały się one w Dworze Tetmajerów w Łopusznej. Na ostatnie spotkanie z tego cyklu redaktor Wojciech Bonowicz zaprosił o. Pawła Kozackiego, przeora krakowskiego klasztoru oo. dominikanów. Zdaniem zakonnika, ks. prof. Tischner

FUNDUSZ SENIOR

- ODWRÓCONA HIPOTEKA
- POTRZEBUJESZ DODATKOWEJ GOTÓWKI?
- CHCESZ ZWIĘKSZYĆ SWOJĄ EMERYTURĘ?
- MASZ ZADŁUŻENIE HIPOTECZNE LUB KOMORNICZE?

32 47 39 101
609 540 543

www.funduszsenior.pl

PANORAMA PARAFII pw. św. Anny w Stryszawie

Kundusia kibicuje ministrantom



JAN GŁĄBIŃSKI



KS. MACIEJ POTORAK

Na cmentarzu parafialnym spoczywa słuźebnica Boża Kunegunda Siwiec
Z PRAWEJ: Ministrantów i lektorów ze Stryszawy często można spotkać nie tylko przy ołtarzu, ale i podczas sportowych rozgrywek

W tej parafii to już standard – kapłani miosą do kościoła laptop z przygotowaną na nabożeństwo prezentacją multimedialną.

Historia parafii sięga zaboru austriackiego, kiedy wiedeńscy urzędnicy zapisali, że w Stryszawie powinien powstać kościół. Świątynię w stanie surowym wybudowano w latach 1892-1894. Modliła się w niej dobrze znana w regionie słuźebnica Boża Kunegunda Siwiec, nazywana przez wszystkich Kundusią. Należała do wadowickiej wspólnoty karmelitańskiej. Kiedy miała 21 lat, pod wpływem nauk misyjnych zmieniła całkowicie swoje plany życiowe i oddała się na wyłączną słuźbę Bogu. Za zgodą swojego spowiednika złożyła prywatny ślub czystości i w 1923 r. wstąpiła do Trzeciego Zakonu Karmelitów Bosych. Zmagając się z nieuleczalną chorobą, zmarła w opinii świętości w 1955 r. W 2007 r., pod przewodnictwem ks. kard. Stanisława Dziwisza, otwarto jej proces beatyfikacyjny.

Każdego roku pod koniec czerwca do Stryszawy przyjeżdżają wierni z całej Polski. W tym roku odbyła się już 13. pielgrzym-

ka śladami słuźebnicy Bożej Kunegundy Siwiec. Pątnicy modlą się zawsze przy jej grobie, a potem uczestniczą w uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym. Potem biorą udział w nabożeństwie w kaplicy siostr zmarłych wstaniek na Siwcówce. Działa tam ośrodek rekolekcyjny „Wzgórze Miłosierdzia”, prowadzony przez wspólnotę „Galilea”.

Pielgrzymka jest organizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec. Jego zadaniem jest propagowanie i szerzenie idei dziecięctwa duchowego, na podstawie społecznej nauki Kościoła katolickiego. Inspiracją są doświadczenia spisane przez patronkę towarzystwa w książce „Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku” oraz w dziełach św. Teresy do Dzieciątka Jezus.

„Beskidzka katedra Prymasa Tysiąclecia” – to tytuł książki ks. Andrzeja Walczaka, byłego proboszcza w Stryszawie, w której opisuje historię parafii i przypomina, że do tej miejscowości

w latach 60. ub. wieku przyjeżdżał ks. kard. Stefan Wyszyński.

Podczas zbliżającego się odpustu parafialnego, przypadającego w niedzielę poprzedzającą liturgiczne wspomnienie św. Anny, parafianie będą dziękować za powołania kapłańskie i zakonne. Jubileusz kapłaństwa w tym czasie będą obchodzić ks. Wiesław Cholewa i ks. Stanisław Bielarz, wywodzący się ze Stryszawy.

Młodych parafian można spotkać z ks. wikariuszem Maciejem Półtorakiem w górach albo na pobliskich boiskach, gdzie rozgrywają własne mistrzostwa. Nade wszystko jednak angażują się w duszpasterstwo oraz uświetniają liturgię modlitwą i śpiewem.

Jan Głabiński

Zapraszamy na niedzielne Msze św.:

W kościele parafialnym:
7.30, 9.15, 11.00, 15.30.
 W kaplicy siostr
 zmarłych wstaniek: **7.30,
 9.30, 11.00.**
 e-mail:
 stryszawa@neostrada.pl



JAN GŁĄBIŃSKI

Zdaniem proboszcza



– Na terenie parafii mieszka ok. 1800 wiernych, wiele osób wyjechało za granicę

w celach zarobkowych. Stryszawa to wioska znana na całą Polskę jako ośrodek ludowego rzeźbiarstwa. Ciekawą inicjatywą kulturalną jest trwający od maja do sierpnia festiwal muzyki organowej i kameralnej w kościołach na terenie gminy. Co miesiąc w innej świątyni (w tym również w naszej) odbywają się koncerty organowe. Ich inicjatorem jest kierownictwo Gminnego Ośrodka Kultury w Stryszawie. To bardzo dobry sposób, aby przybliżyć wiernym muzykę klasyczną. Podjęliśmy starania, aby kościół został wpisany do rejestru zabytków województwa małopolskiego. Planujemy malowanie świątyni, restaurację ołtarzy. Przed nami także prace związane z powiększeniem cmentarza. Mamy już teren, ale musimy przejść zmuszoną drogę formalną. Dodam jeszcze, że bardzo dobrze układa nam się współpraca z władzami samorządowymi. W przyszłości chcielibyśmy uruchomić także stronę internetową parafii.

Ks. Stanisław Maślanka

Proboszczem w Stryszawie jest od 2 lipca 2007 r. Wcześniej był nim w Białce Tatrzańskiej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1975 r. w katedrze wawelskiej z rąk ks. kard. Karola Wojtyły.